

# GAZETA LWOWSKA

**BURA REDAKCJI i ADMINISTRACJI:**  
Lwów, plac Smolki 3. i p.  
Redaktor naczelny przyjmuje codziennie  
od godziny 11—12.  
Listy należy frankować. — Reklama otwarte  
wolne od opłaty.

**Telefony:**  
**REDAKCJI**  
21—18  
**ADMINISTRACJI**  
21—17

**WYCHODZI CODZIENNIE O GODZINIE 3-tej POPOŁUDNIU z WYJĄTKIEM DNI POŚWIĘTACH**  
**REDAKTOR NACZELNY i ODPOWIEDZIALNY**  
**Dr. MARCELI SZAROTA.**

**CENA**  
**NUMERU**  
**20 gr.**

**PRENUMERATA:**  
Miejscowa: miesięcznie 4 zł dostawy do domu 4 zł 80 c z dostawą 5 zł 30. Zamojska: miesięcznie 1 zł przesyłką pocztową 5 zł 30. Zagranicą 7 zł — P. K. O. Nr. 141.690.

## O rzeczy zasadnicze.

W tym czasie, kiedy opozycja żyje i żywi innych wrzawą partyjnej demagogii, kiedy nie mija dzień bez swawolności z jej strony — wybrzyk — Sześć Rządu widać ze swem otoczeniem pracując nad rozwiązaniem najaktualniejszych i najżywniejszych zagadnień państwowych.

Było tragedią a może i chwałą największego życia i działalności Józefa Piłsudskiego, że opinia jego w licznych sprawach nie była zgodna z opinią znacznych odłamów społeczeństwa. Dopiero po czasie, kiedy ten czy inny pogląd Pierwszego Marszałka Polski, doznawał realizacji, otwierali się oczy społeczeństwo i poczynano rozumieć, że tak właśnie a nie inaczej dźać się powinno. Szczególnie zaś Polski było, że umiał Marszałek Piłsudski wbrew sprzeciwom, krzyżującym się, innym opiniom, wieńczyć skutkiem opinię swoją.

Gdyby 6 sierpnia 1914 Józef Piłsudski był uzależniony od większości opinii publicznej w Polsce, byłby jej chyba musiał zaniechać i zamiast pójść do walki o Polskę z zastępem najdzielniejszych i najofiarniejszych jej synów, rozmyślał w bezczynności, jaka niewola jest dla Polski najlepsza: rosyjska, austriacka czy pruska. Tego nie zrobił, bo poszedł drogą swej własnej opinii. Uznał to potem w pełni cały Naród, powierzając 10 lutego 1919 jednemu jemu — uchwalił Józefowi Piłsudskiemu najwyższą władzę w Państwie i aprobując temsamem Jego przenikliwość i mądrość polityczną.

Wbrew politykom sejimowym idzie w kwietniu 1919 r. na Wilno, wydaje słynną odezwę wileńską, która Sejm z początku potępia a tuż potem zgodnie aprobuje.

Przewrót majowy 1926 r. kończy się wyborem przez Zgromadzenie Narodowe Józefa Piłsudskiego na Prezydenta Rzeczypospolitej.

Marszałek Piłsudski i dzisiaj, nie licząc się z chwilową opinią — co prawda bardzo złamanej i skompromitowanej — opozycji, pracuje nad wprowadzeniem swych poglądów w życie państwowe.

Kilka myśli swoich na ten temat rzucił pan Premier w onegdajszym wywiadzie, udzielonym redaktorowi naczelnemu „Gazety Polskiej” był ministrem Międzyzemi. Powtórzył raz jeszcze swe zapatrywania na sprawę układania budżetu Państwa, na sprawę zasadniczą, bo przecież od niej zależy całokształt gospodarki państwowej. Użył w panujcy w Polsce system „skamieniałości” budżetów, tworzący z nich miasto instrumentu, stosującego się do potrzeb życia, twór do życia oderwany i z życiem nieraz niezgodny.

Użył raz jeszcze w złe sejimowe nawyki, powodujące między innymi, że Ministerowie, zamiast wytykać wszystkie błędy w pracy nad swemi resortami, trawili musza czas na odcinanie swej sytuacji w Sejmie, na targi i intrzyg sejimowe.

Nad tem, by na lata przysiężnie stworzyć zdrowe i silne podstawy układania planu gospodarki państwowej, by stworzyć sytuację taką, w której od-

## Ż ostatniej chwili.

### Zbrojenia morskie Stanów Zjedn.

(Telefonom od naszego korespondenta.)

Warszawa, 20 października. Z Waszyngtonu donoszą: Wedle planów departamentu marynarki, Stany Zjednoczone w roku 1931 będą miały około 40 łodzi podwodnych, których łączny

tonaż wynosić będzie około 52 tys. ton, czyli tyle, na ile zezwala londyński traktat morski. Obecny tonaż amerykańskich łodzi podwodnych wynosi 26 tysięcy ton.

### 650 osób spłonęło żywcem.

(Telefonom od naszego korespondenta.)

Warszawa, 20 października. Jak donoszą z Kantonu, w dzielnicy Dju Czou, gdzie mieszczą się przeważnie

kawiarnie i restauracje, wybuchł pożar, w czasie którego 650 osób spaliło się żywcem.

### Ostre wyroki w Sowietach.

(Telefonom od naszego korespondenta.)

Warszawa, 20 października. Moskwy donoszą: Zakończyła się tu rozprawa przeciwko 85 spekulantom artykułami żywnościowymi w Moskwie. Większość oskarżonych stano-

wią pracowników sowieckiej spółdzielni. Jeden z oskarżonych skazany został na karę śmierci, wielu innych skazano na ciężkie więzienie do lat 10. Kilku podstępnych uniewinniono.

### Nowy rekord lotniczy.

(Telefonom od naszego korespondenta.)

Warszawa, 20 października. Z Nowego Jorku donoszą: Kapitan Francis Hawk, jeden z najwybitniejszych lotników amerykańskich, zdobył nowy rekord, przeleciając z Filadelfii do No-

wego Jorku 90 mil angielskich (145 km.) w 20 minut, czyli szybował z szybkością 270 mil na godzinę (435 km.).

### Przytrzymanie emigracji sowieckich.

(Telefonom od naszego korespondenta.)

Warszawa, 20 października. Z Nowego Jorku donoszą: Władze imigracyjne zatrzymały na Ellis Island 16 studentów, przybyłych z Rosji sowieckiej pod pretekstem studiów w różnych uczelniach. Studenci mieli zawiać w Ameryce około 6 miesięcy. Ak-

cja władz imigracyjnych nastąpiła wskutek skarg współtowarzyszów podróży studentów. Współtowarzysze ci zeznali, że podczas podróży sowieckiej studenci prowadzili agitację bolszewicką i wyszydzali ustroj amerykański.

### Polski kandydat do nagrody Nobla.

(Telefonom od naszego korespondenta.)

Warszawa, 20 października. Kandydatem polskim do nagrody Nobla ma być, jak się dowiadujemy, prof. Tadeusz Zieliński, którego dzieła z za-

kresu badań nad kulturą i piśmiennictwem starożytnym zdobyły światową sławę.

### Wielki pożar we Włocławku.

(Telefonom od naszego korespondenta.)

Warszawa, 20 października. Ubiegłej nocy wybuchł wielki pożar w fabryce cykorii Bohna we Włocławku.

Straty wyniosły przeszło 100.000 złotych. Kilku robotników zostało poparzonych.

powiedzialni ministrowie będą wspólnie pracować a nie walczyć z nieodpowiedzialnymi wobec nikogo posłami — myśli i pracuje pan Premier.

Końcowy etap wywiadu poświęcony jest wyderzomom z ostatnich dni: zamachowi na osobę Marszałka i zbrodni w Częstochowie. Pana Marszałka epizody te oczywiście nie są zdolne wyprowadzić z równowagi: ocenia je niezwykle jasno: są one dla niego niczym innym, jak tylko oznakami rozkładu tych kół, z których wyszły. Są rozpaczyliwym krzykiem beznadziejnej megalomanii.

Powtórzył się raz jeszcze to, o czym wspomnieliśmy na wstępie. Może dziś, może jutro jeszcze nieoczekiwanie i balauncozna cząstka społeczeń-

stwa nie zechce się pisać na poczynania Marszałka. Ale przedziej czy później wrócić dni 10 lutego 1919, 23 maja 1920 i koniec maja 1926: oburzająca większość Narodu w imię dobra Państwa zalegałszy wszystkie lego czynności i prace w dziedzinie zmiany ustroju Państwa.

Im wcześniej się to stanie, tem lepiej dla Polski. Będzie jej błogosławieństwem, jeżeli już nadechodzące wybory dadzą Józefowi Piłsudskiemu potrzebną większość, aby mógł w moralnej łączności z większością Narodu zrealizować swą wielką pracę historyczną, którą musiał zawsze rozpoczynać na własne ryzyko.

### Votum zaufania dla Brueninga.

Berlin, 19 października. (PAT.) Zgłoszony przez stronnictwa środkowe wniosek o przejście do porządku dziennego nad wnioskami frakcji opozycyjnych, domagających się wyrażenia votum nieufności rządowi Rzeszy oraz poszczególnym ministrom, przyjęty został 318 głosami przeciw 236, przy jednym wstrzymującym się od głosowania. Oznacza to, że wszystkie wnioski o votum nieufności upadły.

Parý, 20 października. (PAT.) Prasa francuska wyraża nacóg dozwolenie z wyniku głosowania, przeprowadzonego w sobotę w Reichstagu, wyrażając przytem uznanie dla odważnej postawy socjaldemokratów. Równocześnie jednak dziennik zaznacza, że nie należy przypisywać większego znaczenia temu głosowaniu, albowiem na przyszłość poparcie rządu ze strony socjalistów jest bardzo niepewne.

### Manifestacje Stahlhelmu.

Berlin, 20 października. (PAT.) W Kłensburgu regencji szwabskiej odbywały się onegdaj i wczoraj manifestacje Stahlhelmu. W czasie tych manifestacji przywódcą Stahlhelmu Seldt wygłosił przemówienie, w którym między innymi zapowiedział, że Stahlhelm w najbliższym czasie wystąpi z żądaniem ogłoszenia plebiscytu w sprawie rozwiązania Sejmu pruskiego. Pod koniec zgromadzenia uchwalono rezolucję domagającą się rewizji granicy niemiecko - duńskiej.

### Rewizje w Zagłębiu Dąbrowskiem.

Będzin, 19 października. (PAT.) W nocy z 18 na 19 bm. policja przeprowadzała we wszystkich miejscowościach Zagłębia Dąbrowskiego rewizję w poszukiwaniu ukrytej broni. W wyniku tej akcji skonfiskowano wielką ilość broni i amunicji u członków bojówki PPS. CKW.

### Proces b. pos. Kosmowski.

Lublin, 19 października. (PAT.) Na dzień 23 bm. wyznaczoną została w Wydziale odwoławczym lubelskiego sądu okręgowego rozprawa karna przeciwko b. posłance Irenie Kosmowskiej. Obrony między innymi podjął się adwokat Żbikowski z Lublina.

### Ustawa amnestyjna w Niemczech.

Berlin, 19 października. (PAT.) Dzis po północy Reichstag zebrał się na nowe posiedzenie, na którym uchwalnił w głosowaniu imiennem ustawę amnestyjną 395 głosami przeciwko 147 socjaldemokratów i poszczególnych posłów różnych stronnictw. Dla przyjęcia tej ustawy wymagana była większość 2/3 głosów, tak samo jak i dla ustawy zmieniającej konstytucję.

Następnie Reichstag odrzucił swe obrady do 3 grudnia b. r.

Uchwalona amnestia obejmie skazanych za morderstwa kapturowe.



# Nowywiad z Marszałkiem Piłsudskim.

Prezes Rady Ministrów Marszałek Piłsudski przyjął w sobotę redaktora naszego „Gazety Rolniczej”, p. Bogusława Miedziankiego, któremu udzielił następującego wywiadu:

— Minęły dwa tygodnie od ostatniej rozmowy. Panie Marszałku — pozwalam więc sobie znowu zwrócić się z zapytaniem o bieg prac Pana Marszałka, jako Szefa Rządu.

— Pan, jako dziennikarz, oczekuje ode mnie naturalnie wyznażeń związanych z rzecząmi najbardziej epatującymi. Niestety, proszę Pana, temi właśnie epatującymi rzeczami ja się zajmowałem mało i dlatego od nich nie zaczęć; natomiast zacząć od rzeczy, którą się najbardziej zajmowałem, t. zn. od nieszczonego budżetu. Pan wybaczy, że Pana i czytelników pańskich będę nudził, ale kiedy przyszedłem na stanowisko Szefa gabinetu — a jak myślę, z pewnem powodzeniem dotąd rządząc Państwem — to odrazu zdecydowałem, że specjalnie dużo będę musiał poświęcić czasu na budżet państwowy na rok przyszły; powiedziałem też sobie odrazu, że jest tam właśnie dla mnie coś do zrobienia.

Przedewszystkiem znaczący muszę, że dotąd nie dobrałem do globalnej sumy wydatków, dopasowałem do dochodów, natomiast wyznaczyłem już i ogłosiłem panom ministrom termin, kiedy zasiadamy do uchwalenia budżetu: około 1-go listopada. Wytlumaczyłem również panom ministrom, że zatrudniłem mnie w tej sprawie nie kto inny, jak mój doradca finansowy, minister skarbu. A to dlatego, że ja, pomimo względnie ciężkiego stanu, chciałbym iść z budżetem o niezmienionej globalnej sumie w porównaniu z tegoż rocznym, natomiast mój doradca finansowy nalega uporczywie, ażebyśmy zgodzili się na obniżenie budżetu. Zdecydowałem się więc omówić z każdym z ministrów osobno kwestję, co on może ze swego budżetu ustąpić, zastawiając na także do swego ministra skarbu. Daję przytem ministrom, nie wyjąwszy ministra skarbu, zapewnienie, że swemu doradcy finansowemu nie zdradzę, jak daleko sięgnąć może każdy z nich w obcięciu swego budżetu; tego święcie dotrzymuję, tak, że dotąd nikt nie wie jak daleko każdy minister doszedł ze mną w tej sprawie. Upamiędliłem ich wszystkich, że muszą być przygotowany przy określaniu sumy globalnej na dwie ewentualności: jedną, która wyraża moją dotychczasową opinię, że możemy nie cofać się od sumy globalnej obecnego budżetu — i drugą, t. j. ewentualność, że będę musiał ustąpić swemu doradcy finansowemu, panu Matuszewskiemu — i budżet zmniejszyć.

Upamiędliłem też pp. ministrów, że, naturalnie, przy ostatecznej rozmowie odebrać się targi z panem Matuszewskim, że ja będę szedł w plus, a on — w minus — i wtedy dopiero podzielić globalną sumę pomiędzy ministerstwa. Z prawdziwą przyjemnością zaznaczę, że jak dotąd, zdaniem ministrów nie pozostał głuchym na moje żądania i każdy podał mi, choć z biedą, do wiadomości te sumy, o które może jego budżet być obcięty. Tak, że teraz w głowie mi ciągle tańczą cyfry przypuszczalnej sumy globalnej, do której w ten sposób dojdę moim.

Dodam Panu do tego że rzecz, która, jak mówię, jest dla mnie do zrobienia i do której nierzadzie się dorwałem. Nie mogę bowiem dotąd pogodzić się z myślą, aby budżet był konstruowany i układany w ten sposób, jak dotąd w Polsce się on układał. Rozpoczynaliśmy tę sprawę już nieraz po wypadkach majowych i za każdym razem w tym durnym systemie

pracy sejmowej musiałem ją zarzucać. Teraz zaś zdecydowałem się iść do końca.

Chodził minianowiec o zasadę, że minister odpowiada za swój budżet przed Sejmem i dlatego nie należy mu przeszkadzać w układaniu budżetu tak, jak jego indywidualna obrona swego budżetu wymaga.

Jak Pan rozumie, ten sposób układania budżetu wymierzony jest przeciwko dotychczasowej supremacji „redakcyjnej” ministra skarbu i jego urzędników nad ministrami resortowymi w układzie budżetu; następcą to, rzecz prosta, poważne trudności.

Oświadczyłem panom ministrom na wczorajszym posiedzeniu Rady Ministrów, że każdy z nich jest wolny w układaniu budżetu swojego resortu, układając go w formie dla niego indywidualnie odpowiedniej. Zadałem tylko jednego, ażeby wszystkie wydatki osobowe były wyodrębnione, albo też zestawione dodatkowo, dla jasności sytuacji. O ile ta rzecz jest nowa, sądzić można z tego, że na tem posiedzeniu panowie ministrowie nie mówili nic, dopóki tej sprawy nie poruszyłem; wtedy dopiero zaczęły się pytania i dyskusje. Dotąd uśmiecham się wesoło, gdy ten moment sobie przypominam, a sądzę, że koledy wybaczą mi tę niedyskretną popelnioną publicznie. Wybaczy i Pan, że się trochę nad tem zatrzymałem — dlatego, że rzecz warta jest zastanowienia.

Prace budżetowe w latach ubie-

głych dążyły wiednie i bezwiednie do systemu skamieniałości. Skamieniałości tak daleko idące, jak gdyby można było przewidzieć, na półtora roku przed zakończeniem wykonania układowego teraz budżetu, prace każdego resortu z dokładnością nawet nie w milionach złotych, ale w setkach złotych. Ja w mojej dotychczasowej pracy liczę, rozumiuję i kalkuluję tylko miljonami, nie dopuszczając nawet do kalkulacji półmilionami. Bo i jakżeby jakikolwiek minister mógł się kalkulować setkami złotych? Jest to jedna uwaga.

Druga uwaga jest ta, że taka skamieniałość powtarzać się musi nieledwie rok w rok, dając jak gdyby do uwiecznienia. I wtedy to „paleontologiczne” ujęcie budżetu nie daje możliwości jakiegokolwiek postępu. A wobec tego, że to jest niemożliwe, więc duża część budżetu staje się ozuakalną i zmusza do kręć, specjalnie u panów urzędników — bardzo daleko idących. Obok tego ta supremacja Ministerstwa Skarbu we wszystkich drobiazgach budżetu nie może nie dać skrupowania każdemu z ministrów tak daleko idącego, że z tracą na indywidualność swojej pracy i musi podlegać nieodpowiedzialnemu elementom biurowym, podczas gdy to on przecież odpowiada za wszystko. Niechybnie, proszę Pana, niemożna myśleć, że moja próba, uczyniona w tym roku, da wielkie rezultaty. Ja otwieram tylko drogę, którą iść należy — która w swoim rozwoju po kilku dołowych latach, da jednak lepsze i większe rezultaty, niż ludzie myślą.

Ta główna wada naszego budżetu jest wynikiem wielkich wad parlamentarizmu, które prowadzą do tak wielkiej duży ozuakalności, że w jego powodzi trudno już nawet zapaść, to co jest istotną prawdą. Wzajemny system nieodpowiedzialności. Przy dziejszych wyborach doradzale Ministerowi Carowi i Ministerowi Składowskiemu, żeby dali się wybrać i na wszelkie krzyki panów posłów, groźby im kułakami, odpowiadali językiem parlamentarnym: „Ty durniu, ja jestem poseł, nieodpowiedzialny jak i ty, balwanie, — a zatem milcz i schowaj pysk do swego wychodka”.

Radziłem właśnie taką odpowiedź, jak może najlepszy system ośmieszania tej nieodpowiedzialnej niegodziwości. To samo jednak tryczy się odpowiedzialności finansowej. Przy stałej tendencji robienia prób rządzenia zapomocą Sejmu, stwarza się rzadzy nieodpowiedzialnych urzędników, albowiem każdy parlamentarny rząd nie czym innem zajmować się musi, jak codziennem określaniem swojej sytuacji w Sejmie — i poświęca na to tyle uwagi, że o istotnej pracy ministra nad resortem niema mowy. W tych warunkach, proszę Pana, na stanowisko ministra dobiera się najczęściej intrzyganta i tak właśnie cecha jest najwyższej ceniona. Wiecej pocóż tak głośno krzyczeć o jakiejś odpowiedzialności, robić z tego błaźnista, „zrenicę swobody” — i używać różnych innych pięknych słów?

— Jak widać z powyższych wyznażeń Pana Marszałka, ostatnie „epatujące” zdarzenia nie oderwały Go istotnie od głównej pracy?

Wien Pan, takim zjawiskom, jak omam na mnie, czy na kogo innego, oraz te bezmyślne zaupanieli wybrzyki w Czestochowie, nie poświęcam zbyt wiele uwagi. Jest co prawda przysłowisko: „kto wiatr sieje, ten burzę zbiera”. Ale wypadki te zaledwie mało podobne są do burzy. Co do mnie, spokojnie określiłem, że mam do czynienia w obu tych wypadkach z elementami rozkładu: rozkładu wydeptej i dość smrodliwej wielkości, który to rozkład dawać musi raz po raz takie, czy inne, trudne do obliczenia i przewidzenia wypadki. Kto bowiem gada o „uzbrojeniu ludu” i kto dobiera do tego elementy ciemne i małe, rozwinie — potem się zaś wyzreka wszystkich swoich poprzedników obietnic — ten musi konsekwentnie, jako czynnik nieodpowiedzialny, zrzucać na plecy innych skutki swojego głupiego postępowania.

Ja nieraz rozmawiałem z Panem chętnie o zjawisku aberracji myślowej, która prowadzi właśnie do tak chaotycznych i nieznośnie głupich kalkulacji. To samo się zdarzyło z naszymi socjalistami, którzy zachorowali na niedorzeczne megalomanię i tak bezpodstawne mniemanie o sobie, że dla mnie np. byli tylko śmieciną, chociaż innych napawali obawą. Jednak próba połączenia parlamentarizmu z rewolwrem stanowi rekord głupoty naszych socjalistów. Do takiego nonsensu jeszcze nikt się nie domyślił. Upamiędliłem tych, którym wiedzieć o tem trzeba, że skutki tej megalomanii dadzą się odczuć w Polsce do syć długo, i wątpię, by minęły szybko. Jest to jeden z powodów, dla których, gdy przyszedł okres wyborczy, zdecydowałem się odrazu na zakaz wszelkich manifestacji i pochodów i to zakaz bezwzględny. Zaś ostatnie wypadki — w ostateczności, jak mi się zdaje, mierze — udurowiały, jak dalece ten zakaz był słuszny i celowy.

## Wystąpienie Hitlerowców przeciwko Kościołowi katolickiemu.

Berlin, 19 października. (PAT.). Po krótkiej dyskusji w parlamencie Reichtagu, poseł Hitlerowiec hr. Reinfeloff wystąpił z gwałtownym atakiem przeciwko Kościołowi katolickiemu. Nawiązując do zakazu biskupa Mogucini, zabraniającego głosowania na kandydatów organizacji Hitlerowskiej, hr. Reinfeloff stwierdził, że młodzież niemiecka zacznie masowo występować z Kościoła katolickiego.

Oświadczenie to powoli posłowie narodowo-socjalistyczny głośnym aplauzem i okrzykami przeciwko biskupowi Mogucini.

W odpowiedzi na te wywoły hr. Reinfeloff, były minister pracy, centrowiec Braun, podkreślił, że zakaz wydany przez biskupa Mogucini, był tylko odpowiedzią, na stanowisko, jakie partja Hitlera zajmuje wobec religii i Kościoła katolickiego.

## Sprzeczne wiadomości o sytuacji w Brazylii.

Buenos Aires, 20 października. (P. A. T.). Z Porto Allegro donoszą, że w Rio de Janeiro i Sao Paulo ogłoszony został stan obłężenia.

Rio de Janeiro, 20 października. (PAT.). Minister wojny zaprzeczył jakoby rewolucjoniscy zdobyli Igarawe dodając przytem, że wogóle żaden powstaniec nie wtargnął na terytorjum stanu Sao Paulo. Wreszcie minister wyraził absolutne zaufanie do sił armji związkowej.

Rio de Janeiro, 20 października.

(PAT.) Według komunikatu urzędowego, wojska federalne postępują naprzód na froncie Minas Gerass, pobijając powstańców pod Cambuira. Na froncie Sao Paulo i Parany powstańcy w wielu miejscach cofają się.

Buenos Aires, 20 października. (PAT.) Jak donoszą z Porto Allegro, powstańcy z Rio Grande pobili oddziały rządowe nad rzeką Igarawe. Powstańcy zajęli również Oriodze. Na froncie Sao Paulo rozpoczęła się ofensywa generalna.

## Afera szpiegowska w Rumunji.

Bukareszt, 19 października. (PAT.). Po długich i żmudnych poszukiwaniach, służba bezpieczeństwa wykryła wielką aferę szpiegowską i ustaliła tożsamość wszystkich jej uczestników, zamieszkałych w rozmaitych miejscowościach. Komunikat ministerstwa spraw wewnętrznych potwierdza wykrycie tej afery i oświadcza, że dokonano szereg aresztowań i rewizji, przyczem znaleziono bogaty materiał kompromitujący. Aresztowano około 100 osób, w tej liczbie kilka kobiet. Wśród aresztowanych jest wielu cu-

doziemców. W ręce policji wpadło wiele aparatów fotograficznych i radiowych nadawczych i odbiorczych, dokumenty i t. d. Oddział organizacji szpiegowskiej wjechał przed kilku dniami do okolic, gdzie miały się odbywać manewry wojskowe. Wszyscy jego członkowie zostali aresztowani. Zdaniem dzienników organizacja pracowała w myśl dyrektyw otrzymywanych z centrali sowieńskiej w Wiedniu.



## Uroczyste otwarcie studjów uzupełniających na Wydziale prawa U. J. K.

Jak to już w swoim czasie donieśliśmy, na mocy rozporządzenia Pana Ministra W. R. i O. P., utworzone zostały na Wydziale prawa tutejszego Uniwersytetu trzy studia uzupełniające: 1) ekonomiczno-administracyjne, 2) dyplomatyczne i 3) sądowe. Celem tych studjów uzupełniających jest przede wszystkim pogłębienie wykształcenia uzyskiwanego w zakresie programu ogólnego, a to zarówno dla lepszego przygotowania do badań naukowych w zakresie np. nauki administracji, prawa narodów, prawa sądowego itp., jakoteż lepszego przygotowania do życia praktycznego, więc do służby w administracji państwowej i samorządowej, do służby dyplomatycznej-konsularnej, do pracy w sądownictwie, adwokatstwie i różnych dziedzinach handlu światowego.

Każde z tych studjów opiera się na bogatym programie nauk i ćwiczeń praktycznych i skombinowane jest z ogólnymi studjami na Wydziale prawa. Zapisać się na jedno z tych studjów można będzie po ukończeniu ogólnych studjów ze stopniem magistra, lub doktora praw, lub też po złożeniu egzaminu z pierwszego roku prawa z wynikiem conajmniej dostatecznym. Dyplom ukończenia studjum uzupełniającego otrzymuje się po złożeniu wszystkich przepisanych egzaminów i kto np. jest magistrzem praw a zdobył dyplom na kursie ekonomiczno-administracyjnym, uzyska temsamem dodatkowy stopień naukowy „magistra nauk ekonomiczno-administracyjnych”. Analogiczny dyplom ukończenia studjum dyplomatycznego nadaje, w połączeniu z dyplomem magistra praw, stopień „magistra praw i nauk dyplomatycznych”.

W sobotę o godz. 5-tej po poł. od-

było się w Auli Uniwersytetu uroczyste otwarcie tych uzupełniających studjów. Uroczystość ta, urządzona staraniem dziekana i Rady Wydziału prawa, zgromadziła przedstawicieli władz cywilnych i wojskowych, konsułów państw obcych oraz licznych reprezentantów sądownictwa, towarzyszt naukowych i społecznych, literatury, prasy itp.

Uroczystości zajął J. M. Rektor prof. Witkowski, poczem głos zabrał dziekan Wydziału prawa prof. Dr. Longchamps, który w obszernym przemówieniu przedstawił zebranyemu gremium stworzenia studjów uzupełniających. Ze słów p. dziekana dowiedzieliśmy się, że i na studjum administracyjno-ekonomicznym zapisało się już 30

studentów, na studjum dyplomatycznym — 39, a na studjum z zakresu prawa sądowego — 32.

Po przemówieniu p. dziekana zabrał głos p. nacz. wydziału Kwaśniewicz, który imieniem p. Ministra spraw wewn. i p. Wojewody lwowskiego wyraził podziękowanie Wydziałowi prawa za trudny poniesiony dookolaństwo w tych studjach. Następnie przemawiali: imieniem p. Ministra sprawiedliwości p. Prezes Sądu Apelacyjnego Wójcicki, imieniem sędziów i prokuratorów — sędzia Dr. Franko, imieniem Polskiego Towarzystwa Ekonomicznego — Dr. Paygert, na zakończenie zaś uroczystości wygłosił piękną i znakomicie skonstruowaną prelekcję o „rozwoju prawa narodów” kierownik i organizator studjum dyplomatycznego, prof. Dr. Ehrlich.

Po uroczystości odbyło się zebranie towarzyskie w salach Rektoratu.

## Konfiskata listu pasterskiego biskupów grecko-katolickich.

Warszawa, 19 października. (PAT.)

W związku z działalnością sabotażową, prowadzoną przez pewne czynniki ukraińskie na terenie kilku powiatów Małopolski Wschodniej i w związku z akcją władz administracyjnych, przetrwającą spokoj i bezpieczeństwo ludności, Episkopat grecko-katolicki wydał w dniu 13 października b. r. list pasterski. List ten obok po-

tepienia akcji sabotażowej, zawierał jednak następny mocny zastrzeżenie: „Wobec odmowy ze strony księdza metropolity Szeptyckiego o usunięcie tych ustępów. Wobec odmowy ze strony księdza metropolity, władze prokuratorstwa zmuszone były nakazać konfiskatę listu.

## Manifestacyjny pogrzeb ofiar mordu w Częstochowie.

Częstochowa, 19 października. (P. A. T.). Dziś Częstochowa oddała ostatnią posługę ofiarom terrorku politycznego, zamordowanym przez członka P. P. S. Kozłowskiego. Pogrzeb przybrał charakter improwizacji manifestacji żałobnej, nie mającej sobie równej w dziejach Częstochowy. Kilkadziesiąt tysięcy ludzi wyłożyło na ulice miasta, aby wziąć udział w tym smutnym obchodzie. O godz. 2 po południu kondukt pogrzebowy ustawił się pod

gmachem Kasy Chorych. Rząd reprezentowali: Wiceminister pracy i opieki społecznej gen. Hubicki, Wojewoda kielecki Jerzy Pabicki, dowódca kwateron 7 dywizji piechoty gen. Dąkowiński, starosta częstochowski inż. Kühn i t. d. Wśród uroczystego nastroju wyniesiono trzy trumny z kaplicy żałobnej. Ze stopnia przedświatka Kasy Chorych w imieniu miejscowego Bezpartyjnego. Bloku przemówił dyrektor gimnazjum Żwirski, składając

## Już nadszedł!

nowy transport  
busów marki

# F. L. POPPER

WYŁĄCZNY SKŁAD

A LA VILLE DE PARIS

## Gabryel Stark

LWÓW, PL. MARJACKI 11.

hold pamięci ofiar. Następnie przemawiał prof. Sikorski oraz Antoni PiekarSKI. O godz. 3-tej kondukt pogrzebowy ruszył w kierunku dworca kolejowego. Na czele orszaku jechała bateria 7 p. a. c. W pochodzie niesiono około 100 wieńców od różnych miejscowych i zamiejscowych organizacji. Przy dźwiękach orkiestry wojskowej zwłoki i p. komisarza Rejowskiego przeniesione zostały do wagonu, który dziś jeszcze będzie odprawiany do Żółkwi, rodzinnego miasta s. p. zmarłego. Po ustawieniu trumny w wagonie, ks. Godziszewski w asyście duchowieństwa odprawił modły żałobne.

Następnie kondukt udał się do kościoła katedralnego, gdzie ustawiono dwie trumny na katafalku i odprawiono zostały jeszcze żałobne. O godz. 6 wieczorem kondukt pogrzebowy wkroczył we wrota cmentarne. Nad otwartą mogiłą s. p. Furmańczyka i Mouldy przemówili b. poseł Wasiłkiewicz, przywódca miejscowej N. P. R. Lewicy Paradowskiej i przedstawiciel P. S. S. dawniej Frakcji rewolucyjnej, poczem chorą robotniczą „Orle” odśpiewał nadstrojową pieśń. „W mogile ciemnej”, a wszyscy obecni odśpiewali z kolei „Nie rzucim ziemi skąd nasz ród”.

— do restauracji, zanadto by rzadko. Czyżby nie dało się wymyślić jakiegoś prowizorium, żeby np. przed zaistnieniem się pańskiego zakładu gastronomicznego, w lokalu tym mieściło się coś, że tak powiem, bardziej neutralnego?

Gość:

Zgoda. Pod warunkiem, że to nie będzie ludzko ewalo. Mam nawet myśl. Spiszemy kontrakt, a potem wynajmemy na kilka miesięcy sklep na wyszczególnionej na to, samochodowej... albo może lepiej przegrodę, rowerek... cykletek, z tem jeszcze mniej kramu i nie potrzeba czynić takich wkładów...

Pomocnik:

(Z wielką delikatnością). Ale my byśmy woleli już samochody.

Gość:

No, już dobrze, niech będą samochody. Cokolwiek będzie, chodzi mi o to, żeby między księgiarnią a moją restauracją była jakaś przegródka. Nie chciałbym, żeby w moich zakładach (z dumą gastronomicznym zaborzo świeżo pachniały tymi tam... poetami, literatami, wszystkimi temi bibliotekami i albumami, to by mi zapaszły cały interes. Nieprawda?

Pomocnik:

Istotnie, istotnie... Sześć czeka na szanownego pana w swoim gabinecie. Ja pana poprowadzę.

(Kierując się obydwa) ku zaskonionym pięknym portierom dworom na lewo. Reszta pracowników nie wiele rozumie, o co idzie, ogarnięta śpiączką czekania na następnego klienta).

Następny klient: — nie przyszedł.

IDEALNA PASTA  
do zębów  
KREM PERŁOWY  
IHNATOWICZ — LWÓW

CEZARY JELENTA.

## Listy apolityczne z Warszawy.

Metamorfoza.

SKETCH.

Trzy osoby: Pomocnik księgarski, Gość, Klient naszepny. Kilka osób napół śpiących.

Rzecz dzieje się we wspólniej księgiarni. Kolumny jak w kościele. Wystawy w oknach jak ołtarze. Stoł wpośrodku jak mensa, tyłko, że założony bogatymi wydawnictwami ilustrowanymi. Dysponent namaszczony, jak gdyby celebrował mszę. Ministranci, pomocnicy księgarscy w kielich jak w komiach. Dawnośni przedświadczeni trawiają jak rozniecioną na drobne sygnatury. Nastroj — uroczystości patronowania polskiej literaturze: w powietrzu unoszą się duchy poetów polskich i tłumaczone duchy wieszczów obcych. Eshylos w przekładzie Kasprowicza, Dante ze swą Boską Komedią, Byron ze swym Don Juanem. Na ścianie, wysoko nad arkadą, na wprost wejścia, rzeźbiony wizerunek berła, przeznaczonego dla króla księgarzy i mocnasa poetów.

Wchodzi Gość. W alej świątyni wielka senność. Oddawna tutaj nie zaglądał. Raz tylko świeżo ożeniony obywatel z prowincji wszedł przez pomylkę; mówiono mu, że tu

sprzedają gustowne obicia. Tym razem jednak pomylki niema. Gość przyszedł istotnie po książkę.

Pomocnik księgarski:

Czem mogę służyć szanownemu panu?

Gość:

(Niski, krępy, z dużą głową i dużą czarną czupryną, z Krakowa). Chcę prosić pana o Wypiańskiego, bo to, proszę pana, znalazłem go osobicie, nawet był parę razy u mnie, to jest w mojej kawiarni.

Pomocnik:

Służę panu, pewnie o tę książkę chodzi, to namyśliwszy wyczyta naszej firmie.

Gość:

(Przerzuca książkę i trafia na portret poety) Doskonale trafiony, jak żywy. Ale to pewnie bardzo drogie kosztuje.

Pomocnik:

W istocie, cena jest dość wysoka, ale jeśli zważy, ile w wspaniałych kolorowych reprodukcjach, i że jest tu dużo pióra Przybyszewskiego, jeśli oświeci cudowny papier, druk i t. d. to się ostatecznie sprzedaż. Za bezcen. To jest arcydzieło sztuki typograficznej, luksus, na który mogła sobie pozwolić tylko tak bogata księgarnia, jak nasza.

Gość:

Tak to prawda (namyśla się) a czy

nie ma n. p. wydania miniaturowego, takiego... niby... kieszonkowego? Albo może jest takie, żeby nie było tylu obrazków, to byłoby może tańsze?... Dziś takie czasy... Kto sobie może pozwolić na taki zbytek?

Pomocnik:

(Thumając dyplomatycznie uśmiech) Bardzo żałujemy, ale nie ma.

Gość:

(Rozglądając się) Ale panowie pięknie tu mieszkać. Okazały lokal. Co to musiało kosztować. Pi pi pi. (Patrzy na sufit, przygląda się boazerjom, zagląda do sali następnej). Wie pan, ja bym może kupił tego Wypiańskiego, ale razem z tym sklepem; inne książki moglibyście sobie panowie zabrać... Co, nie ma? (Już śmieje) przeććć... i tak pieśććć kulawą nogą nie zajrzy. A ja bym z tego zrobił panie podobno café restaurant z dancinngiem, jazzbandem, to wtedy trzeba byłoby z pół tuzina swiżaków postawić przy wejściu, taki dok był by... No, co pan na to.

Pomocnik:

Pozwoli, pan, że go opuszczę na chwilę i w tej kwestji pomówię z szefem...

Gość:

Proszę, proszę. (Pomocnik znika i po chwili wraca z miną rozpromienioną).

Pomocnik:

Proponuję nie jest do odrzucenia; szef w zasadzie skłania się do tej propozycji, tylko na jeden skrupuł. Takie nagłe przejście od księgarzy i to tak wykwintnie, można by powiedzieć, europejskiej, więcej nawet niż europejskiej



## Nowy prezes N. I. K.

Prezes Najw. Izby Kontroli Państwa prof. dr. Stanisław Wróblewski wniosł w czwartek br. do Pana Prezydenta Rzplitej prośbę o przeniesienie go w stan spoczynku, motywując ją przekroczeniem granicy wieku i chęcią poświęcenia się całkowicie pracy naukowej i działalności na terenie Akademii Umiejętności, której obrany został wiceprezesa. Pan Prezydent Rzplitej przychylił się do prośby prof. Wróblewskiego, zwalniając go z dniem 15 października br. ze stanowiska prezesa Najwyższej Izby Kontroli. Pan Prezydent Rzplitej na wniosek Rady Ministrów mianował dr. Jakóba Krzemińskiego, dotychczasowego prezesa Najwyższego Sądu wojskowego, prezesem Najwyższej Izby Kontroli.

Gen. brygady dr. Jakób Krzemiński urodził się w r. 1882 w Czerlanach w Małopolsce. Szkoły średnie ukończył we Lwowie, następnie po ukończeniu Wydziału prawnego Uniwersytetu we Lwowie, w r. 1912 rozpoczął zawód adwokata. W czasie wojny wstąpił do Legionów, przydzielony do sądu polowego jako sędzia orzekający. W tym charakterze popadł w okresie kryzysu w sprawie przysięgi w konflikt z władzami niemieckimi, które wydaliły go z terenu przez nie okupowanego. Powołany do służby w armii austriackiej, wraca następnie jako oficer austriacki do polskiego korpusu posiłkowego w Przemyślu z rozkazu naczelnej komendy wojsk austriackich, gdzie niesłychanych kolizji osobistych, wobec niemyślnego nacisku ze strony tamtejszych władz przeprowadza szereg poprawek wojskowych o podkładzie politycznym. Z chwilą powstania Państwa Polskiego zgłasza się do służby we Lwowie w armii siły „Wschód”. Przeniesiony następnie do Warszawy z wiosną 1919 r. i mianowany szefem sądownictwa polowego, a następnie jako zastępca naczelnego prokuratora wojskowego, jest doradcą prawnym w sprawach wojskowych Naczelnika Państwa i Naczelnego Woźdźdź Marzalskiego oraz Ministra Spraw Wojskowych gen. Sosnkowskiego. Na tem stanowisku organizuje sądownictwo wojskowe. W lipcu 1923 r. zostaje mianowany sędzią Najwyższego Sądu Wojskowego, w r. 1925 wiceprezesa, a w r. 1926 prezesem tego Sądu. Od szeregu lat wybierany jest członkiem do sądu honorowego dla generałów. Obok swoich zajęć prawniczych i sędziowskich, pracuje w wielu sprawach organizacyjnych wojskowej w zakresie budownictwa, jako przewodniczący Funduszu kwaterunkowego wojskowego. Gen. Krzemiński został w r. 1922 odznaczony Komandorąj orderu Polskiej Odznaki i Krzyżem francuskiej Legii Honorowej, zaś za zasługi w czasie służby legionowej, dwukrotnie Krzyżem Walecznych.

## Zamach na posterunkowego.

W niedzielę o godz. 4-tej popołudniu w Medynkach pow. Drohobycz, dwóch nieznanych osobników przybyło do mieszkanka starszego posterunkowego Józefa Trembeckiego, prosiąc o pilnującą. Gdy posterunkowy uświadomił im, że nie może wówczas jeden z nich w sieni domostwa strzelił do niego, raniąc go ciężko. Trembecki upadłszy na ziemię, chwycił jednego z napastników, a wówczas drugi zadał mu ciężką ranę szyi. Posterunkowy począł wołać o pomoc. Na jego wołanie przybiegli domownicy i przechodnie, którzy odbywają bandytów przytłoczyli.

Są nimi Jerzy Iteczko z powiatu jaworowskiego oraz Włodzimierz Żyłek z pow. żółkiewskiego, obaj prawdopodobnie członkowie U. O. W.

# Generał Popowicz o zwycięstwie nad Niemnem.

Wykład gener. Bolesława Popowicza, wygłoszony w Łowoskim Kole Towarzystwa Wiedzy wojskowej, wobec szczelnie wypełnionej sali, przedstawił w słowach jednych, opartych na głębokich studiach, znaczenie zwycięstwa nad Niemnem w 1920 r.

Kłęska, jaką ponieśli bolszewicy w sierpniu 1920 r. pod Warszawą, została im zadana w pewnej części przez armię 1-szą i 5-tą, broniącą Warszawę, a głównie przez trudne dokonanie oskrzydlenia armię, przeprowadzonego przez armię 2 i 4 pod dowództwem Naczelnego Wódza.

Nieprzejrzali nie został jednak w bitwie warszawskiej całkowicie rozgromiony i zdołał wycofać się — z obrazytami co prawda stratami — z pola bitwy za Niemnem.

Poza barierę Niemna na froncie od Grodna do Brestu n. B. reorganizował nieprzejrzali swe armie 2, 15, 16 i 4 przygotował się do rozpoczęcia powtórnej ofensywy na Warszawę, broniąc dużymi siłami przeciwności mostowych po zachodniej stronie Niemna.

Przezwycięsili siłom nieprzejrzali 2-gą w nasz Naczelnego Wódz zebrał dwie armie, 2-gą i 4-tą, postanawiając przeprowadzić ofensywę przeciwności uderzeniem własnem, rozbiciu i zmusić do zawarcia pokoju.

Punktów wyjściowych do ofensywy bronili nieprzejrzali z taką zaciekłą zapamiętaniem, że nie wzięły się z użycia wszystkich swych dywizji odwodo-

wych, w liczbie 6-ciu dla wzmocnienia swego frontu.

Odrę nieprzejrzali został jednak przełamany i po 5 dniach walk o przedpola Niemna, zostały one zdobyte, a Niemnem sforsowany. Nieprzejrzali, wyczuwając obecność naszej grupy oskrzydlaającej, rozpoczęli szybki odwrót, by uciec oskrzydleniu, ale wtedy wstąpiły już do akcji nasze oddziały oskrzydlaające.

Większą część armii dostała się do niewoli. — Pod samą Lidą wzięto około 10.000 jeńców, niezliczoną ilość taboru i innego sprzętu wojennego. Podobny los spotkał 4 armię sowiecką, zniszczoną przez naszą 4 armię.

Wogóle w całej bitwie nad Niemnem stracił nieprzejrzali kilkadziesiąt tysięcy żołnierzy wziętych do niewoli, kilkadziesiąt dział i kilkadziesiąt ciężkich karabinów maszynowych, oraz inny bardzo liczny sprzęt wojenny i tabor kolejowy.

Po ostatecznem zwycięstwie pod Lidą zarządził Naczelnego Wódz, który tego samego dnia przybył z Grodna do Lidy — energiczny pośpiech za nieprzejrzaliem.

Rozgromiony nieprzejrzali zmuszony był zgodzić się na rozejm i zawrzeć pokój w Rydze.

Plan bitwy Naczelnego Wódza nad Niemnem i wykonanie przez dowódcę i oddziały, zaliczyć można do najpiękniejszych przykładów naszej historii wojennej.

## Kłamstwa pisma amerykańskiego o sytuacji w Małopolsce Wschodniej.

Nowy Krog, 19-go października. (PAT.) Bezpośrednio po swoim przybyciu na parowcu „Aquitania”, wczoraj wieczorem do Nowego Jorku, ambasador polski Filipowicz złożył następujące oświadczenie:

Z prawdziwym zdziwieniem i oburzeniem przeczytałem właśnie przed samem wydawaniem sprawozdania berlińskiego korespondenta „New York-Herald Tribune” p. Johna Elliotta o sytuacji w południowej Małopolsce wschodniej. Sprawozdanie to, nieprawdziwe pod względem faktycznym, oraz tendencyjne i wrogie w swojej istocie, uważam za coś jedyniego w swoim rodzaju w całej historii dziennikarstwa. Z całkowitą szczerością, którą uważam za podstawę prawdziwych stosunków pomiędzy ludźmi, muszę stwierdzić, że byłem zdziwionym, zobaczywszy to sprawozdanie, ogłoszone w takim dzienniku, jak „New York Herald Tribune”, który jest tak dobrze znany z poważy swoich celów, którym służy, oraz obiektywności podawanych informacji. Sprawozdanie p. Elliotta obfituje w twierdzenia, którym zaiste nie potrzeba nawet zaprzeczać, bo ich nieprawdliwość jest jaknajoczywistsza. Uwierzenie 200.000 osób na terytorjum obszaru równego

obszarowi Newhampshire, jest tak niemożliwością, jak twierdzenie, że 4 szwadrony kawalerii, około 300 ludzi, przeprowadzając akcje sankcji karnych w stosunku do 3 milionów ludności, przyczyniło jej cierpień, które równają się cierpieniom przyczynionym przez tę ludność podczas wielkiej wojny. Nie myślę, aby było potrzebne mnożyć dalej przykłady tego rodzaju bezpodstawnych oskarżeń, przytoczonych przez p. Elliotta przeciwko polskiej administracji, polskiej armii i polskiemu Narodowi. Polska jest na całym świecie dobrze znana ze swego liberalizmu i tolerancji, zawsze okazywanych przez nią w stosunku do swoich mniejszości narodowych. Tolerancja ta już wielokrotnie spotkała się z pełnem uznaniem i pochwałą ze strony Ligi Narodów. Artykuł p. Elliotta opiera się na świadomości nieprawdy. Niniejszem pozwalam sobie zaprosić korespondentów wszystkich dzienników amerykańskich, którzyby chcieli korzystać z nadarzającej się okazji, aby odwiedzić Polskę, i zapewnim ich, że Rząd polski udzieli im wszelkich możliwych ułatwień, aby mogli zaznać się z lokalną sytuacją w południowo-wschodniej Małopolsce.

## O Teatrze współczesnym.

### 3 prelekcje w Kasynie i Kole Literacko-Artystycznym.

Znamienne to, że cykl jesienny kasyńskich „czwartków” otwarto właśnie odczytem teatralnym. Lwów bowiem żyje teraz teatrem i nim się przedewszystkiem interesuje. Teatr nowy, był swój licoj dopiero drugi miesiąc, stał się rzeczywistym ośrodkiem kulturalnym naszego miasta, które walczą o i kłóci się z nim, ale też chodzi do teatru i śledzi każdy jego oddech.

To też prelekcje czwartkowe zastąpił tłumną gromadę słuchaczy. Przyszli, nie tylko dla snobistycznych obowiązków, nie tylko dlatego, że „chodzi

się” i na odczyty. Przyszli, bo ich pościągnął tenże wieczór, a przede wszystkim — prelekcji.

Zesłał bowiem ze sceny, wyonili się z maski i kulis, wystąpił z za oston kancelarii, gardeboby teatralnej i dziennikarskiego interwju aktorzy. A to satysfakcja niemała zobaczył aktora, jako „zwykłego” człowieka, choć i tak podziwiera go się, że szelma gra prelegenta, a odczyt o pracował, jak rolę, wiedząc z góry, kiedy popije wodę i kiedy poglądał się po łysinie.

Popijali też tę wodę, jakby nie byli

z aktorskiej braci, ale zato słowa ich nie były wodnistie, choć płynęły bystro.

Leon Schiller wygłosił swoim, nie dla każdego ucha miłym stylem, jakby wstęp do teatrologi nowocześnie. Na to społecznie rzucił rys dziejów teatru z ostatnich dziesiątków lat, aby przez retrospekcję zdobyć pogląd na zadania teatru w przyszłości, by znaleźć odpowiedź na dręczące pytanie: czemu ten teatr powinien być i jakim ma być, aby przełamać kryzys i wyjść zwycięsko z obecnego upadku.

Schiller, to entuzjasta teatru, człowiek niezłomnej wiary w jego wartość i konieczność jego istnienia. Widzi wprawdzie zamęt i brak jasnej drogi w teatrze współczesnym, ale nie wierzy w koniec sztuki teatralnej, w zamieranie żywoty sceny, w śmierć teatru. Zadała inna, choćby pokrewna sztuka, nie może stać teatrowi na drodze jego własnego rozwoju. Niebezpieczeństwo (poważne) kinematografii i niebezpieczeństwo (śmieszne) radia — mogą być chyba raczej bodźcami, czynnikami „napędzającymi”, niż zawadą, gdyż kształcą wymagania publiczności, która zawsze zadowolona z publiczności, nigdy błądzącej.

Ta wiara naszego śmiałego reżysera i kierownika teatru nie opiera się na samem tylko fanatycznym ukochaniu sztuki. Popiera ją historia, która tyleż właśnie niż triumfów Melpomeny leży jej upadków i momentów pozornego zaniku.

Teatr — najprawdziwsze zwierciadło życia — wymaga się lub przyciska wraz z życiem samem. Ale byt jego zależy tylko od współpracy z rzeczywistością, od umiejętności chwytności jej na gorącym uczynku. Każdy teatr prawdziwy musi być teatrem współczesności, choćby przez to odległe teatralnie od danej doby dziejowej.

Dwaj następni prelegenci: Wacław Radulski i Janusz Strachocki zajęli się szczegółowymi kwestiami teatru. Radulski skreślił zwały i jasny obraz teatru rosyjskiego, zapoznając słuchacza z działalnością Stanisławskiego, Tairowa, Meyerholda i in., przyczem postawił ciekawą, ale zupełnie indywidualną tezę: o wyższości teatru rosyjskiego nad każdym innym i o specyficznem zrozumieniu teatru w Rosji, zarówno carskiej, jak i sowieckiej.

Strachocki, gorąca sympatja cieszący się wśród Lwówian, którzy pamiętają go, jako jednego z najlepszych swoich aktorów w ostatnich latach, przedstawił wzajemny stosunek aktora, reżysera, autora i widowni, a odczytując jego, wygłoszony w sposób felietonizujący, zabawny humorystyczny i obdźwięk własnych doświadczeń i wspomnień, uprzytomnił potrzebę współdziałania wszystkich wymienionych czynników w teatrze. Zwłaszcza ta powinna dotrzymać kroku aktorowi, wspomnę go i przyjąć życzyliwie, bez której teatru nie istniałby, mimo wszystko: publiczność. Albowiem była ona na początku i na końcu historii teatru...

Prelekcje ujęte bądź kunsztownie i erudycyjnie, bądź z prostotą, nie wbiegły wprawdzie poza ramy znanych już z pracy dowodów, zapytań i przeprowadzeń, istnieją już bowiem wielka, współczesna popularna literatura teatru. Ale przez nawiazanie bezpośredniego kontaktu między przedstawicielami teatru, a publicznością, przez próbę zbliżenia tych dwu światów, pod hasłem współpracy teatru z życiem, a życia z teatrem — zdobyły słuszny poklask i uznanie i usprawiedliwiły w zupełności zainteresowanie, jakie na nie czekało i nadzieje, jakie w nich pokładano.

J. G. E.

**CZY JESTEŚ JUŻ CZŁONKIEM KOMIT. FLOTY NARODOWEJ?**

**Jeżeli nie, dlaczego? Nie wolno zwlekać!!**

**Roczna wkładka członka 1 y l k o i zł.**







## Wiadomości sportowe.

### MISTRZOSTWA LIGI.

Wczoraj niedziela była dniem wyników remisowych, wszystkie drużyny z wyjątkiem Cracovii osiągnęły rezultaty nierozstrzygnięte. To, co Lwów najwięcej interesuje to zaszczepione wyniki Czarnych i Pogoni, którzy na obym terenie z przeciwnikami bardzo dobrymi zdobyli po i punkcie.

**Warszawa. Pogoń - Legia 1:1 (1:1).** Pogoń grała bardzo dobrze i winna była zwycięży. Bramkę dla Pogoń zdobył Szabakiewicz, dla Legii Nawroś. Sędzia p. Rutkowski.

**Kraków. Wisła - Czarni 5:3 (3:2).** Bramki dla Czarnych zdobyli Drzymała i Koch po dwie i Reyman. Dla Wisły Reyman (3), Czelek i Balcer. Sędzia p. Biero.

**Warta - Garbarna 1:1 (1:0).** Bramki zdobyli Staliński dla Warty i Smoczek dla Garbarni.

**Katowice. Ruch - Cracovia 1:0 (1:1).** Mimo silnej przewagi Cracovia uległa dzięki dobrej taktycznej grze Ruchu. Punkt zwycięży zdobył Peterek.

**Łódź. Warszawianka - Ł. T. S. G. 2:2 (0:2).** W pierwszej połowie lepiej grał Ł. T. S. G., w drugiej Warszawianka, która wyrównała ze strzałami Zwierz i Szenachaj.

### O WEJŚCIE DO LIGI.

**Lublin. Lechia - Unia 5:1 (2:1).** Wobec powyższego wyniku Lechia zdobyła definitywnie mistrzostwo swojej grupy.

**Toruń. T. K. S. - Skra 6:3.**

### BIEGI NA PRZELAJ.

**Wilno.** W biegu na przelaj o mistrzostwo Polski na trasie 7 km. zwyciężył Kusociński, 2) Milcz (AZS).

**Lwów.** W biegu na przelaj o mistrzostwo Okręgu na przestrzeni 5.500 zwyciężyła drużynowo Pogoń — jednostkowo pierwszy Sawaryn (Pogoń).

### LEKKOATLETYKA.

W dniu wczorajszym odbyły się zawody wewnętrzne - klubowe A. Z. S. drużyny dokonały wyniki. Ogółem padły 4 rekordy Okręgowy i tak: 60 m. 8,3 Jądka, 200 m.

Jądka 29,8, skok w dal Jądka 4,59 m., pięciobój Jądka 2,96 pkt., 2) Stroyna 2,452 pkt. Wynik również lepszy od rekordu okręgowego.

A. Z. S. w A-KLASIE. Wskutek rozegranych gier w siatkowych pań zwycięstwo uzyskała drużyna A. Z. S.

## Jaś i Małgosia.

### Gościnny występ Krakowskiego Teatru dla dzieci. Teatr Nowości.

Kto widział przed parą miesiącami przedstawienia warszawskiego teatru dla dzieci z Wilką i sławnym karkiem, kto oglądał choćby precyzyjnie przygotowane bajki dawnego zespołu lwowskiego, tego rozczarowanie przejąć musiał występ sobotni krakowskich gości. Bajka o Jasie i Małgosi, osnuta wedle C. O. O., bajka tak kolorowa i tyle nasuwająca nieznanych pomysłów, znalazła inscenizację ubogą, dekoracje i wstawki baletowe skąpe, aktorów niedopowiadających przeważnie swoim zadaniom. Ani wygląd zewnętrzny głównej pary, ani śpiewy, ani okrzestna nie tworzyły właściwej roli i harmonii artystycznej.

Toż, choć dzieciom podobało się to przedstawienie, wystąpić musimy z protestem. Oczywiście, że przedstawienie dla dzieci nie należy przeladowywać trudnemi szczegółami, ale też nie wolno fałszywie kształcić smaku artystycznego najmłodszych. Przedstawienie krakowskiego teatru nadawało się wyłącznie dla bardzo młodych dzieci, bo te, które liczyły około sześciu lat, miały bardzo zawiedzione miny.

Dodatnim szczegółem były balety, których można było więcej wpleść w akcję.

Na zakończenie widowiska urządzono konkurs deklamacji naszych najmłodszych „gwiazd”. Przesłano się kilkanaście dziełeczek i dwu (tylko) chłopców, recytując, deklamując i wygłaszając najrozmaitsze wiersze. Była to szczególnie ciekawa część popołudnia.

nia, gdyż można było zobaczyć, jak wspólnie dziecko kształci się artystycznie.

Uderzył w recytacjach brak nowych autorów i przewaga poważnego, trudnego nierzaz wiersza nad lekkim, wesołym wierszem dziecięcym, którego tyle teraz w literaturze dla dzieci. Przecież było nierzaz patrzeć na ten drobny, powtarzający automatycznie, bez zrozumienia, repertuar pospolicie, bez zrozumienia. Czemuż tak mało zmieniło się pod tym względem w życiu dziecka, któremu teraz poświęca się tyle uwagi, jak nigdy przedtem?

Znamienią zaś był wynik konkursu. Nagrodę pierwszą otrzymała mała dziewczynka, może 4-letnia, a może tylko taka drobna, która z mimiką i patosem prowincjonalnej aktorki, wygłosiła z zdumiewającą pamięcią i opowinaniem — wiersz Konopnickiej: „A jak poszedł król na wojnę”.

Dzieciwotek, przyswyswoić sobie afekta, fałszywą nawet dla dorosłego deklamatora, pewnie było swego triumfu, a tak entuzjastycznie miało brać i ze strony aktorów i ze strony widowni, że zapewne nadal kazał będzie w duchu tego dziwnie pojętego i spaconego artysty.

Czemu u nas tak mało interesują się wychowawcy zdrowym, cały świat teraz nurtującym prądem wychowawczym i czemu dzieciom nie daje się tego, co im się słusze od sztuki należy?

J. G. L.

## Ekspedycja geologiczna na Polesiu.

W Kobylniku bawi ekspedycja naukowa inżynierów geologów i członków Biura Projektu Meljoracji Polesia pod kierownictwem inż. Pruchnika w celu zbioru danych struktury geologicznej Polesia. Badania obecne mają wykazać, iż w głębokości 20 mtr. znajduje się torf, a to oznaczałoby, że 5.000 lat temu

istniało życie na Polesiu, które skutkiem różnych przyczyn geologicznych zamarało. Ciekawem jest, iż w głębokości 5—6 mtr. ziemi znaleziono drzewo, które, jak stwierdzono, pochodzi z epoki kamiennej.

Nowojorski sędzia John I. Freschi który około 400 takich złodzieży przeszukał, utrzymuje, że wszystkie kobiety są równocześnie uczciwe i... nieuczciwe. Wedle jego mniemania kierują się one nagłym impulsem, nie zastanawiając się nad następstwami.

Ameryka jednak nie zapomina o swych podupdłych milionerach. I tak zmarły ostatnio w Nowym Jorku multimilioner James Davis uczynił w testamentie zapis, na mocy którego znaczną część pozostawionego przezeń majątku, w kwocie 26.000.000 dolarów, przeznaczona zostanie na udzielanie pomocy materialnej tym z pośród niebogażnych, którzy byli dawniej niebogażnymi i stracili całą swój majątek. Pomoc ta ma być okazywana w ten sposób, by nie nosiła cech dobroczynności. „Spadkobierców” takich, zwłaszcza wobec dwu ostatnich katastroficznych krachów na giełdzie nowojorskiej, jest w Stanach Zjednoczonych ogromna liczba.

Niektórzy z niedawnych milionerów, którzy zaledwie wczoraj jeszcze byli posiadaczami bogatych kont czekowych, wspaniałych pałaców i aut — dzisiaj są żebrakami, nie wiedzącymi, gdzie skłonić głowę do snu.

Abd dać tym nędzarzom jak i taki przytułek i zapewnić im dach nad głową, jedno z towarzyszy dobroczynności zakupiło w chińskiej dzielnicy Nowego Jorku napół walcący się i stojący od dawna bezużytecznie teatr i urządziło tam coś w rodzaju przytułku.

## Notowania giełdowe.

Wiedeń, 18 października 1930

Berlin	16840/00	Czerstwo	4350
Budapest	12387/00	Aust. kol. p.	3805
Bukarest	42/00	Górszów	23800
Kopenhaga	189/00	Cement	90/00
London	343925	Browary	10650
Miedziola	37651/00	Alpiny	20/10
N. York	70745/00	Berg. o. Hlt.	570/00
Paryż	27760/00	Poldi Hitten	108/25
Praga	29580/03	Prager Eisen	589/00
Warszawa	295400	Kina	78/10
Zagreb	13745/00	Sydy	282/25
Renta niemiecka	149/00	Sierza	12/25
Renta niemiecka	148/00	Sierza	2/70
Donau S. Adria	88/22	Zeleniewski	26/00
Bankverein	1745	Apoll	104/75
Kompas	12/25	28/00	
Unibank	330	Rakusawa	—0/03
Kolej polska	112/00	Bank Malop.	00/00
Bankow. kred.	94/00	Faslo	0/50
Kredittanstalt	47/20	Karpacz	3/39
Hipoteczny	6350	Gajda	18/50
Länderbank	22/50	Schodiska	10/00

## Ostatnie wiadomości giełdowe.

Wiedeń, 20 października.

Na Giełdzie pieniężnej tendencja utrzymana, usposobienie słabe.

Wiedeń, 20 października.

Na Giełdzie akcyjnej tendencja niejednolita, usposobienie ożywione.

Wiedeń, 20 października.

Na Giełdzie walutowej tendencja niejednolita, usposobienie ożywione.

Wiedeń, 20 października.

Bank Dykt.	114/00	Miedzian	08/75
Bank Dykt.	105/00	Ostrowiec B.	51 (b)
Zw. Sp. Zar.	72/50	Straszbrowice	11/00
Bank Dykt.	105/00	Bank Dykt.	10/00
Dąbrowa	30/00	Zeleniewski	30/50
Sila i światło	70/00	Zawiercie	38/00
Spies	80/00	Haberbusch	110/00
W. S. S.	30/00	Borkowski	03/00
Węgry	40/00	Bank Malop.	27/00
Cegielnia	48/00	Sierza	25/50
Lipow	22/50	Dziarski	19/00
W. S. S.	70/00	Sierpski	22/00
W. S. S.	23/00	Wysoka	130/00

4 1/2%	pożyczka inwestycyjna	103/00
5 1/2%	pożyczka dolarska	3750/00
5 1/2%	pożyczka konwersyjna	33/00
10%	pożyczka kolejowa stabilizacyjna	104/00
5 1/2%	raty zastawne Banku Gosp. Kraj.	94/00
8 1/2%	raty zastawne Banku Rolnego	94/00
8 1/2%	oblig. Banku Gosp. Kraj.	94/00
5 1/2%	pożyczka kolejowa	1920 48/50
5 1/2%	pożyczka dolarska	1920 70/00
7 1/2%	pożyczka stabilizacyjna	89/00

Wiedeń, 20 października 1930

Dolary St. J.	895/00	Franki	34 92/25
Belgia	128 43/00	Holenderska	359 44/25
Kopenhaga	238 73/00	London	4335/00
New York	707 45/00	Praga	3501/00
Berlin	212 42/00	Bukarest	531/00
Praga	264 60/00	Szwajcaria	173 07/00
Stokholm	239 65/00	Wiedeń	125 82/00
Włochy	467 20/00	Gdańsk	173 88/00

## Americana.

Coś się psuje w państwie duńskim. — Korupcja. — Kradnąca Amerykanka. — Przytułek milionerów. — W ogniu walki.

Przyszedł czas na kraj miękki, miodem i dolarami płynący. Coś się psuje w państwie duńskim. Mnożyły się w ostatnich czasach oznaki, że nie jest już wszystko tak różowo w Stanach, jak bywało. Krach na giełdzie, niskie już od dłuższego czasu ceny zboża, tegoroczna posucha i bezrobocie złożyły się na to, że pesymistyczne nastroje biorą górę. Przedewszystkiem nie powtarzają się na krótko bieżący tak miły wszystkim „bonus”, czyli redukcja podatku. Wydatki państwa we wzrosły, a dochody się zmniejszyły i niepewną jest równowaga budżetu. Podziwieniem ciekawe, wbrew oczekiwaniom, zmniejszenie się dochodu z tego źródła.

Inna rzecz, że w miarę pogarszających się stosunków, wzrasta równowierze chęć używania, chęć zdobywania pieniędzy nawet drogami niedopuszczalnymi i nielegalnymi. Nie dziwnie, że gazety amerykańskie są przepełnione opisami najrozmaitszych afer skandalicznych i korupcji zarówno w świecie finansowym jak i politycznym. Początkowo przejmowano się tem wszystkim i dziwno. Dziś zdziwioniości, gdyby nie było opisu, w jaki sposób przemytnicy alkoholi, bandyci i rabusie w Chicago czy w Nowym Jorku dochodzą do pieniędzy. O ich stosunkach i stosunek-

kach, ułatwiających im egzystencję, czyta się niemal całe powieści. Doszło do tego, że w skandaliczne afery bandytów i szumownych społeczeństwa, wmięszani bywają nawet przedstawiciele sądownictwa. I inaczej być nie może, skoro sędzia kupuje swój wysoki urząd i sam potem popełnia nadużycia przy całkowitem milczeniu odnośnego burmistrza, który do łomina jego dokłada rękę.

Szeregi przestępstw amerykańskich pomnożyły w ostatnich czasach kobiety. Liczne nowojorskie przedsiębiorstwa handlowe widziały się zmuszone utworzyć organizację kontrolną, mającą na celu zapobieżenie kradzieżom w sklepach.

W przeciągu ostatnich trzech miesięcy zdolano przy zastosowaniu nowego systemu uniemożliwić 1200 złodzieży.

Metoda postępowania wobec tych kobiet jest następująca: po stwierdzeniu kradzieży winowajczyni musi podpisać rewers, że przynajmniej się do winy i złożeń przyznaje, że więcej nie dopuści się kradzieży. To wyznaczenie winy składa się do aktów i utrzymywanie się w tajemnicy. W razie ponownego przychyłenia na kradzieży — dokument wedrędo do sądu i dana kobieta zostaje jako nalogowa przestępczyni bardzo surowo ukarana.

W rozwalonej tej budzie niema łózek! Byli milionerzy, ludzie przyzwyczajeni do najbardziej wyszukanych wygod, śpią na słomie rzuczonej na podłogę.

Poza temi nowymi kłopotami pora się Ameryka w dalszym ciągu ze swym starym kłopotem: prohibicją. Przemytnictwo alkoholowe stało się już dziś jedną z gałęzi przemysłu narodowego w U. S. A.

Stany są dziś w ogniu walki. Niemna dnia, aby pisma nie doniosły o skrytobójstwach, czy też wręcz walkach ulicznych na tem tle. Trup padają zarówno z jednej jak i drugiej strony. Dla zobrazowania tych stosunków wystarczy przytoczyć poniższy kalendarzyk: 5/8 w New Yorku rankiem z rąk zabici dwu ludzi, jeden ranny. Zabici — kontrabandyści, zabijcy członkowie konkurencyjnej strajki. 6/8 w Portlandzie policjanci w obronie własnej zastrzelili butelkiera. 7/8 w Detroit około godziny trzeciej popołudniu ostrzelali się wzajemnie w przeciągu pół godziny dwa automobile. 8/8 w Clewland został wystrzelony w powietrze dom zajmowany przez szajkę butelkierską braci Perella. Sprawy (konkurencja) zbiegli. 9/8 w Milwaukee podczas obawy policyjnej wywiązała się walka między bandą przemytników i policją — trzy trupy ze strony policji. Oto garść suchych kronikarskich faktów z okresu kilku dni.



... Sąd okręgowy, Wydział I.  
Wadowice, dnia 4 października 1936.



## Łóżka mosiężne

3 poduszki 30 zł. włosienne

180 zł. — Kuchenne 13 —  
Siatkowe skrzynkowe 35 zł.  
i 80 zł. Dzielne 30 zł. —  
70 zł. Polowe 28 zł. —

Łóżka Skrzynkowe tapicerowane 50 zł.  
Amerykańskie 35 zł. Angielskie 65 zł.  
Otomany 60 zł. Foteli 45 zł. —  
Wieszadła 18 zł. Umywalki 450 zł.

WYTWÓRNIĄ  
**L. JAGOSZEWSKI**  
LWÓW LYCZAKOWSKA 132  
(ostatni przystanek tramwajowy).

## RADA ZAWIADOWCZA LESIENICKIEJ FABRYKI

Drożdzy Prasowanych i Spirytusu S. A.

w Lesienicach pod Lwowem

zwołuje niniejszem

## Nadzwyczajne Walne Zgromadzenie Akcjonariuszów

które odbędzie się dnia 4. listopada 1930 o godzinie 4-tej popołudniu w sali konferencyjnej Banku Dyskontowego Warszawskiego, oddział w Lwowie, ul. 3-go Maja 14. (wejście od ulicy Kościuski 7)

### Z NASTĘPUJĄCYM PORZĄDKIEM DZIENNYM:

1. Odczytanie protokołu ostatniego Walnego Zgromadzenia.
2. Powzięcie uchwały celem uzgodnienia dotychczasowego statutu Spółki z przepisami nowego prawa o Spółkach akcyjnych według rozporządzenia Prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 22 marca 1928 Dz. U. R. P. Nr. 39 poz. 383 z r. 1928.

Celem wykonania prawa głosowania w Walnem Zgromadzeniu należy najpóźniej na 8 dni przed Walnem Zgromadzeniem złożyć akcje (do których nie muszą być dołączone arkusze kuponowe), — uzasadniając prawo głosu, w Kasie Spółki w Lesienicach pod Lwowem, lub też w Banku Dyskontowym Warszawskim Oddział we Lwowie.

Prawo głosowania może być wykonane osobiście lub przez pełnomocnika bez względu na to, czy tenże jest akcjonariuszem, lub nie.

Pełnomocnictwo winno być pisemne.

## HEMOROIDY ULECZALNE!

Czopki hemoroidalne z „KOGUTKIEM”  
Regstr. Min. Zdrow. P. Nr. 354 usuwają ból, swędzenie, krwawienie i zmniejszają żylaki. Sprzedają apteki.  
**FABRYKA CHEM.-FARM.**  
**A. GĄSEK I SYNOWIE W WARSZAWIE**

## URZĄD CELNY I KL. WE LWOWIE.

Ł. 1053/30

### OGŁOSZENIE LICYTACJI.

W dniu 6 listopada 1930 o godz. 10 rano odbędzie się będzie publiczna licytacja w magazynach kolejowo-celnych we Lwowie na dworcu kolejowym i magazynach Powozecznych Domów Składowych ul. Błona Janowska ograniczających pasyżek kolejowych i konfiskat należących w tych magazynach, a nie oddzielnych w przepianym terminie.  
Wywiza się P. T. adresatów, aby przed

datem publicznego przetargu wykopali praw, albowiem w dniu licytacji tracą stopy praw dysponowania przesyłkami.

Na wypadek gdyby przy powyższej licytacji nie osiągnięto ceny wywoławczej, odbędzie się druga licytacja 20 listopada 1930 tj. 14-go dnia po zakończeniu pierwszej o godz. 10 rano. 9583/3

Lwów, dnia 16 października 1930.

Kierownik Urzędu  
Inż. BIELIŃSKI  
Revisor celny VI st.

## ZGUBIONE DOKUMENTA.

UNIEWNIAMIA świadectwa magisterskie U. J. k. z zakresu filologii polskiej N. 2017. Nr. 2390, Nr. 1245 na nazwisko Zofii Romaniewiczówny. 9486-3

## Morze gwarancją potęgi POLSKI!

uwagę na głupstwa. Zachowujecie się jak smarkacze z pierwszej klasy.

— Proszę zapalić światło — dodał, zauważwszy, że jest już zupełnie ciemno.

Usłuchano rozkazu z dużą gorliwością. Historyk ciągnął dalej przerwaną wykład. Jacek Birgornette nie mógł uścisnąć na miejscu. Już od paru chwil wydawało mu się, że w korytarzu słyszy jakieś szapanie, drapanie podłogi i hałas. Zastanawiał się, co to może być, kręcąc się niemilosierdzie na ławce.

— Birgornette proszę cię, abyś zechciał zrobić mi tę przykrość i przepisać na jutro sto razy: „jestem rozstrągnięty podczas wykładów”. Poza tem uprzedzam cię, że jeśli raz jeszcze będę zmuszony zwrócić ci uwagę, wyjdiesz za drzwi.

Jacek spojrzał ze złością na profesora.

— Doprawdy, że ten Manuel za dużo sobie pozwala. Naznacza kary, jak wstępniakom. — Poprawił się znów na ławce, starając się uważać, ale stłumione odgłosy z korytarza nie dawały mu spokoju. Najaźnawiej słyszał głuche warczenie psa.

(C. d. n.).

(Przedruk wzbroniony.)  
SINTAIR et STEEMAN. 30)

## Duchy w Kolegium.

Przekład autoryzowany z francuskiego.  
XIII.

### STRACHY.

Zgrybiły profesor Manuel miał w ostatniej klasie wykład historii powszechnej. Zasiadający na katedrze, ogarnął spojrzeniem wszystkich uczniów, następnie wy dobył z kieszeni małe pudełeczko z pastylkami miodowymi i włożywszy jedną do ust, zaczął ssać z upodobaniem. Młaskal wargami przez dobrą chwilę, wreszcie oderwał się:

— O czym to mówiliśmy na poprzedniej lekcji?

— O wojnie trzydziestoletniej — odpowiedział, być może nieco za głośno, Jacek Birgornette.

— Nie zwracałem ci do ciebie — rzekł cierpko historyk — zawsze musisz wtrącać swoje trzy grosze. Jeśli jednak chcesz tak gwałtownie podzielić się ze mną swemi wiadomo-

ściami, to proszę bardzo. Powtórz mi ostatni wykład.

Jacek wstał, ociągając się. Mina jego nie okazywała bynajmniej gotowości „dzielenia się” z profesorem swoją wiedzą.

— Co możesz mi powiedzieć o traktacie wstęfskim?

— O czym, panie profesorze? — O traktacie wstęfskim. Chyba nie jesteś głuchy?

Ruchem zdecydowanym i śmiałym Jacek otworzył leżącą przed nim książkę na stronie 189-tej i spuściwszy skromnie oczy, zaczął monotonnym głosem:

— Traktat wstęfski został zawarty po długich, bo czterolennych układach, które...

— Doskonale, doskonale, możesz już usiąść — przerwał profesor — i żeby ci się nie dłużyło podczas pauzy, przypisz mi na jutro sto razy: „Uczeń powinien przygotowywać się do lekcji i nie czytać jej z otwartej książki, myśląc, że oszuka profesora”.

I nie zajmując się więcej nieszczytnym Jackiem, historyk rozpoczął wykład. Lekcja historii wypadła zwykle pod wieczór. Nastąpiła „szara godzi-

na”, zatarły się ostre kontury przedmiotów i w klasie zapanował mrok. Uczniowie siedzieli niespokojnie na ławkach. Od czasu tragicznego wypadku żyli w nerwowym podnieceniu, które wzrastało ze zbliżającą się ciemnością nocy. Rozgorączkowaną wyobraźnię podsuwała im wspomnienia okrwawionego trupa dyrektora, z szarego mroku pełzną ku nim leki. Coraz to którzy poparali się na ławce, spoglądając trwożnie w okna, i wzdrygał się na każdy szelest.

— Proszę o trochę spokoju — przerwał nagle wykład Manuel. — Co to za szepty w ostatniej ławce?

— Panie proze... ja, nic... ja tylko powiedziałem: „nie bój się, to nietoperz lata koło okien” — tłumaczyli się wystraszeni uczeń.

— Co cię obchodzi nietoperz? Dlaczego nie słuchasz wykładu i zajmujesz się nietoperzami?

— Bo coś stuknęło do okna i Jerzy się przestraszył, więc ja powiedziałem tylko, że to nietoperz i żeby się nie bał. Chciałem go uspokoić.

— Nie rozumiem, dlaczego Jerzy ma się bać i dlaczego ty musisz go uspokajać. Na wykładzie powinniście się zajmować lekcją, zamiast zwracać